

Opis tras w grupie PELMO

Wejście na szczyt **Monte Pelmo** (3168 m)str. 1

Wejście na szczyt **Monte Pelmo** (3168 m)

Cel:	Monte Pelmo
Trudność uśredniona:	II UIAA
Trudność wg Tkaczyka:	II UIAA
Nr trasy w przew. Tkaczyka:	661 (tom I)
Nr mapy Tabacco:	015, 025
Atrakcyjność:	★★★★☆
Data naszego przejścia:	sierpień 2008 r.

Z wielu miejsc w Dolomitach można podziwiać samotny, monumentalny szczyt, dominujący nad otoczeniem i przytłaczający je swym ogromem. Szczyt ten to Pelmo, a choć tuż obok znajduje się inny słynny gigant – Civetta, to jego zwarty, strzelisty charakter robi wrażenie większe nawet niż ona. Wierzchołek Pelmo wydaje się niedostępny dla zwykłych turystów, jednak istnieje nań nieznakowana i nieubezpieczona droga (tzw. via normale), którą ci najbardziej wytrawni mogą go zdobyć. Warto wiedzieć, że w pogodne, letnie dni zwykle wybiera się na nią sporo ludzi i samotności na pewno się nie zazna. Co więcej, niektórzy turyści wędrują asekurowani przez przewodnika i posuwają się na tyle wolno, że mogą wręcz powodować zatory.

Punktem wyjścia jest schronisko Rif. Venezia, skąd szlakiem nr 480 szybko dochodzimy w okolice podnóży ściany, którą prowadzi trasa. Aby wejść w skały, opuszczamy znakowaną ścieżkę w miejscu, które wskazuje wymalowana na kamieniu czerwona strzałka. Trudności via normale wynikają zasadniczo z dwóch faktów: primo: jest bardzo długa (miejscami także żmudna) i pokonuje spore przewyższenie, więc wymaga żelaznej kondycji; secundo: pierwszy odcinek prowadzi ok. 800-metrową, wąską i bardzo przepaścistą półką, która miejscami zupełnie zanika. Półka ta nie nastręczy problemów technicznych osobie, która swobodnie pokonuje najtrudniejsze ferraty lub posiada doświadczenie wspinaczkowe, jednak z uwagi na absolutną ekspozycję, przejście nią wymaga ogromnej koncentracji – w żadnym wypadku nie wolno się poślizgnąć, potknąć ani stracić równowagi. Oczywiście, nawet w najtrudniejszych miejscach jest się czego trzymać, a ponadto, znajdują się tam spity lub kawałki lin (zwykłych, nie stalowych), które można wykorzystać do asekuracji, warto zatem mieć lonżę (z taśmą najlepiej trochę dłuższą niż standardowa), żeby móc się wpiąć. Co do liny, to uważamy, że zabranie ze sobą kilkunastometrowego odcinka nie będzie przesadą, gdyż pogoda zawsze może się zmienić, a półkę pokonać trzeba także w drodze powrotnej, co w złych warunkach (mokra skała) rodzi ogromne ryzyko.

Dalsza trasa nie przedstawia już większych trudności technicznych – wyraźna, wykopcykowana ścieżka prowadzi prawą (orograficznie lewą) stroną olbrzymiego kotła, aż do bariery broniącej dostępu do jego górnej części, czyli pasa skalnych prożków. Prożki te są łatwe i można je przejść na wiele sposobów, jednak najlepiej cały czas trzymać się kopczyków. Po osiągnięciu drugiej części kotła ponad nimi, warto spojrzeć w dół i dobrze zapamiętać to miejsce, by w drodze powrotnej „wbić się” tam w odpowiednim momencie – niestety kopczyki nie ułatwiają tu zbyt sprawy, gdyż wszędzie ich pełno i trudno rozpoznać, które wskazują najwłaściwszą drogę. Trasa zwraca się następnie w lewo, celując w obniżenie grani pomiędzy widocznym już wierzchołkiem Pelmo z jednej, a Spalla Sud z drugiej strony i kluczy wśród niesamowitych skalnych szczelin, złomisk, a także płatów śniegu. Skały mają tu rdzawy odcień, a te okalające kocioł przybierają prawdziwie fantastyczne formy – całość przywodzi na myśl niektóre skalno-pustynne krajobrazy afrykańskie. Także tu warto co jakiś czas odwracać się by wiedzieć, gdzie należy się kierować podczas zejścia. Po osiągnięciu grani szlak skręca nią w prawo, gdzie wśród łatwych, ale wymagających użycia rąk skałek, dochodzimy na wierzchołek (żelazny krzyż). Czekają tu na nas powalający widok, obejmujący swym zasięgiem 360 stopni i tyle szczytów, że można doznać zawrotu głowy. Jest to chyba najlepsza panorama, jaką kiedykolwiek oglądaliśmy w Dolomitach, szczególnie, że mogliśmy podziwiać ją przy idealnej widoczności.

Właśnie ze względu na ten widok, jak i trudności pierwszego odcinka, wycieczkę na Monte Pelmo warto podejmować tylko przy pewnej pogodzie, zwłaszcza, że i orientacja w rozległym kotle może być w przypadku zamglenia bardzo trudna (szczególnie w jego górnej części). Należy też wspomnieć, że na trasę tę najlepiej wyruszać po noclegu w Rif. Venezia, gdyż warto mieć w zanadru jak najwięcej sił (oraz czasu!) i nie marnować ich na poranne dojście tu z doliny. Inną opcją jest nocleg w schronisku nie przed, a po zrobieniu drogi, lecz, jak piszemy wyżej, jest to alternatywa znacznie gorsza. Niezależnie od tego, na co się zdecydujemy, trzeba pamiętać, że przejście via normale przy starcie z doliny i powrocie do niej tego samego dnia, będzie wyjątkowo kondycyjną wyrypą. Podsumowując, opisana przez nas trasa na Monte Pelmo jest bardzo wyczerpująca i wymaga dużej górskiej samodzielności oraz odporności psychicznej na brak asekuracji w bardzo eksponowanym terenie. Polecamy ją więc tylko zaawansowanym turystom, którzy przeszli już większość trudnych ferrat i chcą zrobić kolejny krok w swojej dolomitowej „karierze”. Zdobycie Pelmo z pewnością będzie dla nich bardzo pouczającym i satysfakcjonującym doświadczeniem.